ŚWIAT KOBIECY
REKORD

ROK 1925
Nr. 21



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM

CENA ZŁ 1·80



ROK V 1 LISTOPADA 1925 NUMER 21

Listy o Modzie

Paryż, w październiku 1925

Droga Zosiu!

Na dziś ograniczę się jedynie do opisu nowości, jakie przyniosła nam doroczna rewja modeli w wielkich pracowniach paryskich, do przyszłego listu zachowując sobie praktyczne uwagi i rady.

Otóż z wszystkich jesiennych pokazów kilku tysięcy modeli, zrodzonych z fantazji twórców Mody, wyłania się rzecz najważniejsza: znaczenie, nadane linjom przyrodzonym ciała kobiecego.

Już w ostatnim liście „przepowiadałam" na podstawie rozmów z ludźmi blisko ołtarza Mody stojącymi, że wpływ linji normalnej ciała — szczególniej części jego między pachą a zakończeniem bioder — odegra rolę decydującą i będzie podstawą kreacyj nowych a tak pociągających.

Skomplikowany krój, pomału od wiosny wkradający się w Modę, coraz bardziej z każdym miesiącem, w każdym nowym modelu, porzuca zupełnie tę swobodną prostotę, tak umiłowaną przez lat kilka. Nie zadowalniamy się już szerokością, narzuconą wąskim „futerałom" przez dodanie wstawianych plis, wachlarzy, *panneaux* i godetów. Piękne nowe modele podkreślają i uwypuklają linję „płynną" i ruchomą, stanowiącą jedność harmonijną, miękkość i zwinność ciała.

Naturalnie, że transformacja ta, jak wszystko, co się tyczy Mody, nie dokona się nagle. Pomału, ewolucyjnie, stopniowo ujrzymy jej pełny rozkwit. W chwili obecnej zmiana dotyczy najbardziej ramion i bioder lub naturalnego wcięcia stanu w ten sposób, że można się domyśleć, pod materją sukni, kształtu żywego, podobnie jak pod miękkiemi fałdami posągów greckich czuje się wyraźnie ich kształty.

Powraca zwolna cudna linja sukni *princesse*, inspirowana Grecją. Linja szlachetna, harmonizująca pięknie z miękką, zgrabną linją młodości, zadając ostateczny cios „futerałom" i „workom", będących w ubiegłych sezonach pod wpływem męskiej *garçonne*.



Znika również zupełnie sylwetka „rury“, równa od ramion do dołu spódnicy, tak bardzo sprzeciwiająca pełnym miękkich zaokrągleń kształtom kobiety. Nie myślę jednak, droga Zosieńko, by dla Ciebie i czytelniczek „Świata Kobiecego“ zmiana ta była nowością. Już w lutym, pod koniec karnawału, i w okresie sezonu zimowych wyjazdów na Południe, wskazywałam na pierwsze przejawy tej nowej linji, sylwetki miękkiej i ruchomej, która dziś znajduje się w pięknym i pełnym rozkwicie! Jeżeli jeszcze w kolekcjach krawców znajdzie się czasem suknia dawna, będzie to jedynie ustępstwo dla klientek, wiernych „do ostatniego tchu“ obnoszonym strojom i należy to do zapomnianej przeszłości; dziś widuje się jedynie miękkość, wdzięk, szerokość, zaokrąglenia harmonijne, jednem słowem — wszystko, co jest antytezą ciasnego futerału. Suknia *fourreau* przebiegła naszą epokę, nie pozostawiając śladów.



Zapewne, że i dziś jeszcze szczupłość i smukłość należą do elegancji i że zalety te są tembardziej pożądane, bowiem często rozmaite formy, jakie przybiera szerokość, draperje, plisowania, upięcia olbrzymie, pęki wstęg i piór, wymagają koniecznie figurki szczupłej i doprowadzają do rozpaczy kobiety, obdarzone wydatniejszemi zaokrągleniami. Dieta więc i nadal ma liczne zwolenniczki, masaż, gimnastyka, *footing* po kilkanaście kilometrów, rozmaite szkodliwe i nieszkodliwe *regime*'y oraz środki na schudnięcie cieszą się nadal powodzeniem. A mimo wszystkich zabiegów widuje się w Paryżu — naturalnie, prócz wyschłych jak kilkudziesięcioletnie staruszki młodych kobiet, męczennic dobrowolnych — dużo niewiast otyłych... I mimo odnoszącej się do tych okazów pogardliwie i niechętnie Mody, doprawdy nie chcącej nic stworzyć odpowiedniego do ubrania istot o kształtach obfitych, istnieją one nadal, żyją, prosperują i, ciesząc się dobrym apetytem, korzystają z wszystkich darów Bożych!

Niektóre modele pokazują stanik o kroju subtelnym i skomplikowanym, lekko wciętym, tak, aby zaznaczyć biust. Modele te przedłużają się w spódnicę o szerokości ruchomej, rozchodzącej się u dołu w linję nieregularną. Inne znów adoptują krój jeszcze bardziej nowy, ze stanikiem, wypuszczonym bluzkowo ponad biodrami, przytrzymanym szerokim pasem, udrapowanym i związanym na sposób „cygański“. Czasem ten efekt bluzy otrzymuje się zapomocą kroju jedynie. W tych rzadkich wypadkach, gdy spódnica jest równa, przykrywa się ją drugą, szeroką, ułożoną tak, że najszerszy jej obwód, jak kielich odwróconego kwiatu, znajduje się u dołu, tworząc gwałtowny kontrast z wąskim spodem.

Naogół liczne modele pierwszorzędnych firm ilustrują zasadę, że linje kroju zbiegają w kierunku od przodu ku tyłowi, tak, jak to wskazuje nam ciało kobiece. Można ruch ten otrzymać za pomocą draperji lub inkrustacji, albo paska czy też naszyciem pasma futerka. Ale stanowcze określenie miejsca stanu przestaje być w tym sezonie punktem kulminacyjnym trosk Mody.

Na zakończenie słów parę o szerokości. Jak już wspomniałam, stan niższy, czy wyższy nie ma miejsca określonego na stałe. Otóż również i szerokość może być ruchoma, przenosząca się z miejsca na miejsce. Jest ona umieszczona tam, gdzie się przyczynia najbardziej do stworzenia harmonijnej całości. Fałdy i *godety*, w szczególności zaś kontrafałdy, są w połączeniu z nowym krojem, najulubieńszym obecnie sposobem, używanym przez krawców do otrzymania szerokości. Ujrzymy je w spódnicach, bardzo gęste i ścisłe, stosowane bądź na bokach, bądź naokoło, albo też z przodu, czy z tyłu.

Upięcia poziome i pionowe, kaskady, szarfy z jedwabiu i z materjału sukni, układane w duże pukle — oto nowe sposoby otrzymywania pożądanej szerokości. Czasem stanik sukni, przedłużony poza biodra, bywa wykończony falbaną, krajaną kloszowo, układającą się u dołu szeroko i ładnie. Mnóstwo modeli widuje się również zakończonych u dołu dużemi zębami. Naturalnie, nowe fasony wymagają umiejętności nowego kroju. Załączam Ci, kochana Zosiu, kilka najnowszych modeli firm paryskich. Nie wszystko, co prawda, da się u nas zastosować, ale o wszystkiem zawsze należy wiedzieć.

Twoja

Paula Ł.



Każdy chciałby mieć przyjaciela, ale nikt nie ma ochoty być nim...

Kto ma pieniądze, uczy się poznawać świat — kto nie ma — poznaje ludzi.

CARMEN SYLVA

DOKOŃCZENIE.

Wszystkie tu zawarte obrazy robią wrażenie malowidła al fresco o barwach błyszczących i przyćmionych zarazem. Język dosięga nieraz szekspirowskiej siły.

Niekiedy używa poetka z wielką zręcznością prawie biblijnego tonu.

Cały ten utwór jest jednolitym i spoistym poematem o jednostajnym nastroju i żywiołowej mocy.

Mniejsze poezje ukoronowanej pisarki zebrane są w różnych zbiorach. Z tych najsłabszemi są „Pieśni rzemieślników", w których postawiła sobie za zadanie różnym zawodom włożyć w usta odpowiednie pienia.

O wiele lepsze są pieśni zebrane w „Ojczyźnie" i „Moim Renie", w którym objawia się pełne uczucia przywiązanie poetki do nadreńskiej jej ojczyzny. Najobszerniejszy jednak zbiór poematów jest zatytułowany „Moje wytchnienie". Książka ta dzieli się na dwanaście części, noszących nazwy dwunastu miesięcy, a każdy miesiąc zawiera oprócz dłuższego wstępnego wiersza tyle mniejszych, ile dni liczy. „Moje wytchnienie" daje z poetyczną pierwotnością odbicie bogatego wewnętrznego życia autorki. Są tu małe liryczne wiersze, obszerniejsze ballady i romance, krótkie, trafne aforyzmy i epigramaty i świetne szkice z rumuńskiego i klasycznego życia.

Królowa posiada dar przenikania ludzi, poznawania pod gładkiemi słówkami ukrytej interesowności, pod płaszczykiem niby szlachetnych zasad zawiści i samolubstwa, ale jak mówi, tylko morze dobroci zdoła wygładzić skalne krawędzie doświadczenia.

Najbardziej wzruszającemi jednak są jej poezje o czysto lirycznym nastroju, jak np. „Matka"

„Najpiękniejszem imieniem na kuli ziemskiej,
Najpiękniejszem słowem w ludzkich ustach
To matki —
I żadne nie jest tak głębokie i miękkie,
Tak nieuczone i pełne myśli,
Jak matka". —

Po stracie najukochańszej i jedynej córeczki, zabłysło w jej zbolałej duszy przeświadczenie, że nie tylko tej zgasłej dziecinie jest matką, lecz i licznym rzeszom żyjącym.

Niektóre z jej poezji powstały z okazji zdarzeń historycznych, czynów męża i walecznej armji rumuńskiej w ostatniej rosyjsko-tureckiej wojnie i w okresie podniesienia Rumunji do rzędu królestwa.

Uwagi godnym jest jej utwór „Latarnia morska", mówiący o cierpieniach ciemnych, ich męczeństwie i poddaniu się swej doli. Ciepłem poetycznem wezwaniem tych nieszczęśliwych, by widzący ożywili płomień owej latarni morskiej świętym żarem miłości bliźniego, jest zakończony ów pełen nastroju i retorycznej siły poemat.

Również i prozą pisała Carmen Sylva. Pierwszą jej nowelą jest „Modlitwa", — następną „Ktoś puka". Wiązanka mniejszych opowiadań wyszła p. t. „Rysunki". — Odznaczają się one wielką znajomością ludzkiego serca i zdolnością kreślenia stanów duszy, zdradzając literacką wprawę autorki.

Najoryginalniejsze są jej nowele „Przez stulecia", które w połączeniu z „Baśniami z nad Pekszu" tworzą dzieło, objęte wspólną nazwą „Z królestwa Carmen Sylvy". Królowa miała na oku swą kulturalną misję, chciała wzbudzić w Rumunach zainteresowanie dla przeszłości ich ojczyzny i większą miłość do niej, a zarazem zaznajomić zachód z niektóremi charakterystycznemi cechami Rumunji. Rozpoczęła opowiadaniem z czasów Trajana, skreśliła postać starego Owidjusza, który tu żył na wygnaniu, opowiadała o walczących z Saracenami bohaterach średniowiecznych, wplatając tu i ówdzie wzruszającą idyllę — ucząc równocześnie nieco historji, zbliżała się coraz bardziej do teraźniejszości i zakończyła opowiadaniem z wojny rosyjsko-tureckiej.

„Baśnie" — to zbiór rumuńskich podań górskich. Z całości tej wieje orzeźwiająca woń ziemi — a czytelnik czuje silne tętno młodego ludu i jego charakterystycznych właściwości. — Baśnie te są najsubtelniejszą i najwytworniejszą a zarazem i najsilniejszą pracą, którą królewska poetka napisała. Są to prawdziwe dzieła sztuki i tak przepojone jej indywidualnością, iż zdają się zwierciadłem, odbijającem jej czystą, szlachetną duszę i serce płomienne.

Wspólnie z panią Metą Kremnitz, żoną bukareszteńskiego lekarza, napisała królowa powieść w listach p. t. „Z dwóch światów", która wyszła pod zmyślonemi imionami Dito i Idem i zyskała wielkie uznanie krytyki i publiczności. Wkrótce potem ukazały się inne nowele i powieści tych dwóch autorek, jako to „Poczta polowa", „Astra", „Zemsta", „Na błędnej drodze" i „Deficyt" — nadto opowiadania „List", „Teściowa". „Deficyt" nie odznacza się jasnością kompozycji, ale cudne są wplecione weń ballady, jak np. ballada o przędzącej królewnie — należą one do najpiękniejszych liryk, jakie Carmen Sylva stworzyła. Z dramatów nie cieszących się uznaniem szerokich mas, lecz tylko małej garstki wybrańców ducha, na uwagę zasługuje „Anna Boleyn", „Mistrz Manola" jest samodzielnem dziełem C. Sylvy. Sześć mniejszych utworów dramatycznych złączyła autorka p. t. „Odwaga niewiast": są to „Wdowy pana Daniela", „Zmierzch", „Mariola", „W dzień upadłości", „Loiza" i „Ullranda". Mało w nich występuje osób, bo tak, jak w powieściach jej akcja odbywa się niejako w duszy kilku osób, będących ze sobą w ścisłym związku — zatem zdarzenia są raczej wewnętrzne, a bohaterkami są kobiety, mające odwagę poświęcenia się dla idei lub swych ukochanych. Nadto wydała ukoronowana pisarka zbiór aforyzmów „Na kowadle" i „Pensées d' une reine", „Pieśni" z rumuńskiego i przekład „Rybaków islandskich" Piotra Loti'ego. W utworach swoich ujawnia Carmen Sylva zadziwiające bogactwo wewnętrzne, dojrzałą osobistą kulturę i wysoce rozwinięte poczucie artyzmu — brak jej jednak zmysłu dla ścisłości formy. Głęboko melancholijny wolny jednak od sentymentalizmu charakter, uczuciowość nie przeszkadzająca jednak tężyźnie duchowej widnieje na kartach jej dzieł.

Styl zmienia się stosownie do treści. Niekiedy jest zwięzły, ciężki, przygnieciony, zda się, natłokiem myśli, jak np. w Jehowie, niekiedy lekki i pełen werwy; w niektórych nowelach i powieściach o pełnej temperamentu szybkości — niekiedy żarzy się głębokiemi, jaśniejącemi barwami szczególniej w „Baśniach".

Królowa Elżbieta rumuńska — zmarła w 1916 r. — to kobieta, której duch górny kojarzył się z głębią uczucia, u której niezwykła roztropność łączyła się z niezmierną tkliwością serca, u której szlachetny sposób myślenia idzie w parze z ustawicznem dążeniem do spełnienia dobrych uczynków, kojenia wszelkich bólów i każdej nędzy. Istnienie Carmen Sylvy obfitowało w wiele uśmiechów łaskawej fortuny, ale miało jeszcze więcej godzin pełnych mąk i bezgranicznej niedoli — jednak umysłowa i duchowa wyższość królowej usuwała na plan drugi osobiste tęsknoty i cierpienia, a serce jej, które tak często drgało bolesną udręką, było zawsze przepojone niezmierną miłością bliźniego i prawdziwem zrozumieniem i odczuciem wszystkiego, co innych dotyczy i innych wzrusza. Najszczytniejszem pojmowaniem swych obowiązków troskliwej i mądrej pani naddunajskiej krainy zdobyła sobie uznanie współczesnych i pamięć u potomnych, imię jej nietylko na kartach literatury, ale i w dziejach ludzkości, lśnić będzie promiennym blaskiem. Królową powodowały zawsze najlepsze intencje — szczytne i piękne są jej czyny — osiągnęła też wiele jako władczyni i jako poetka.

B. Baumgartenowa

KRONIKA TEATRÓW WARSZAWSKICH

Narodowy. Dnia 9 października b. r. odbył się w Teatrze Narodowym jubileusz dyr. Ludwika Solskiego. Znakomitemu artyście zgotowano gorącą owację; delegacje wszystkich miast i stowarzyszeń kulturalnych złożyły wspaniałe dary, podkreślając w przemówieniach zasługi znakomitego aktora i długoletniego kierownika sceny. Na przedstawienie jubileuszowe wybrał dyr. Solski sztukę młodego autora p. Brończyka p. t. „Hetman Żółkiewski". Sprawozdanie o tej sztuce zamieścimy w następnym numerze. Następną premjerą będzie „Żeglarz" Sieniawskiego. Mamy też usłyszeć raz jeszcze „Don-Juana" Zorilli w mistrzowskim przekładzie St. Miłaszewskiego.

T. Polski. „Żywa maska" Pirandella ściąga tłumy publiczności. (Obszerne sprawozdanie w następnym numerze.) W najbliższym czasie ujrzymy na scenie tego teatru „Madame sans gêne" z p. Przybyłko w roli tytułowej.

T. Bogusławskiego. „Słomkowy kapelusz" Labicha, „Achilleis" Wyspiańskiego — oto najbliższe premjery tego teatru.

Letni. Zapowiada w tych dniach „Pana Ministra" Krzywoszewskiego.

Nowości. „Orłow" — z niezrównaną Messalówną.

Z. P.

WŁODZIMIERZ TERLIKOWSKI

Włodzimierz Terlikowski należy do artystów polskich, oddawna we Francji zamieszkałych. Kształcił się w malarstwie w Monachjum, Londynie i Paryżu; wyszedł ze szkoły impresjonistycznej, ale pojmuje ją indywidualnie. Maluje akwarelą, olejno i olejno nożem. Zapomocą tej techniki artysta wydobywa ciekawe efekta plastyki i kolorytu. Kwiaty Terlikowskiego malowane nożem mają ustaloną sławę w Paryżu.



Portret damy

Obok tego maluje pejzaże, portrety, martwą naturę. Kocha się w porcelanie, naczyniach mosiężnych i cynowych, ma w swej pracowni śliczny zbiór „farfurek", starofrancuskich kubków, mis i miseczek, które przenosi na płótno z całym ich wdziękiem. Jak każdy artysta, mieszkający w Paryżu, lubi — jego zakątki; często powtarzający się u niego temat, to okolice Notre-Dame — bardzo piękne w szaro-fioletowych jesiennych tonach. Zna wieś francuską dobrze i umie z niej wydobyć ciekawe momenty; widok z Bretanji, który tu podajemy, zakupiony został do muzeum Luksemburskiego wraz z kilku innemi obrazami tego malarza; prócz tego muzeum miejskie nabyło osiem jego płócien do Ratusza. Jako portrecista szuka modeli wśród świata polityki, nauki i sztuki. Maluje generała Henryka Nessella, prezesa ministrów Painlevé, Bourdelle'a, słynnego rzeźbiarza, twórcę projektu pomnika A. Mickiewicza, Anatola France'a, Stasię Napierkowską. Również wiele pięknych dam; piękność ich potrafi podnieść jeszcze świetnem oddaniem szczegółów toalety.

Terlikowski wystawiał w Warszawie, w Paryżu w salonie National i Jesiennym, których jest członkiem, urządzał własne wystawy w galerji Bernheima, brał udział w międzynarodowych wystawach w Brukselli, Londynie, Rzymie, Nowym Jorku. Obecnie jedzie na parę miesięcy do Włoch, po powrocie ma zamiar pokazać publiczności owoce swej nowej pracy.

Terlikowski jest kawalerem legji honorowej, która to odznaka rzadko się cudzoziemcom dostaje; dobry Polak, w czasie wojny był prezesem towarzystwa, niosącego pomoc polskiemu żołnierzowi. Brat jego, Stefan, młody, obiecujący malarz, zginął, walcząc za ojczyznę pod francuskiemi sztandarami.

Terlikowski — Terlikokos — jak go w sferach malarskich nazywają i w ten sposób upamiętnił go Albini Michel w swej powieści „Montparnas" — należy do tych szczęśliwych artystów, którzy w Paryżu zdobyli sobie poważne stanowisko, sławę, publiczność i — bardzo ważne — kupców.

A. W.



Widok z Bretanji

MARJA CORELLI 24)

„BEZ CZEGO ŻYĆ NIE MOŻNA...“

POWIEŚĆ — Z ANGIELSKIEGO PRZEŁOŻYŁA W. TOMASZEWSKA

(Dokończenie)

Profesor spoglądał na niego z wyrzutem.

— Valliscourt — odezwał się po chwili, — nie kochałeś nigdy swego syna. Nie mogłeś go kochać, bo nie potrafiłbyś teraz tak mówić w obecności jego zwłok!

I wskazał na kanapę, gdzie leżały nieruchome, drobne zwłoki, pogrążone w tak bezgranicznym spokoju, że nigdy już żaden głos ludzki zmącić go nie będzie mógł.

Spojrzenie mr. Valliscourta spoczęło na martwem ciele syna, lecz ani jeden muskuł nie drgnął w jego twarzy, nie pojawił się w jego oczach ani cień wzruszenia.

— Miłość jest tylko gołosłownem wyrażeniem — powiedział. — Odpowiada ono tylko przejściowemu uczuciu, które żywimy dla kobiety, względnie dla kobiet. Żaden rozumny ojciec nie „kocha“ swoich dzieci, — jego rzeczą jest jedynie spoglądać na nie, jako na rezultat prawa przyrody wiecznego odradzania się gatunku i jako na przyszłych obywateli świata, których należy do tego jak najlepiej przygotować. Uczucie nie powinno mieć żadnego udziału w dziele wychowania dzieci, — taką jest, zdaje mi się, pańska zasada, a w każdym razie taką być powinna, — i taką jest moja. Oczekiwałem wiele po moim synu, lecz teraz widzę, jak bardzo byłbym się na nim zawiódł. Jego mózg był słaby, może nawet chory, — i właśnie wskutek tej słabości i anormalności zabił sam siebie. Jest to naturalnie nad wyraz przykre, — ale niewątpliwie zczasem przyjdę sam do przekonania, że jest to najlepsza rzecz, jaką mógł zrobić. Sądzę, że uczynię najlepiej, jeśli teraz odrazu pójdę do doktora Hartley.

Opuścił pokój równym krokiem, z niezachwianym spokojem prawdziwego pozytywisty. Każdy jego ruch był teraz dowodem zwycięskiego materjalizmu, A profesor Cadman-Gore, „wyrocznia“ uniwersytetu, pozostawszy sam na sam z martwym Lionelem, z uszanowaniem zbliżył się do żałośliwych, małych zwłok i tu zapomniał wśród rzewnych rozmyślań o sobie samym i swych wszystkich „teorjach“. Wpatrując się w piękną i pełną nieziemskiego spokoju twarzyczkę, szeptał:

— Najlepsze, coś mógł uczynić! Tak! Może tak jest naprawdę, biedny chłopcze! Może. Z takim ojcem, z taką matką, — ach, i z takim nauczycielem także! — bo któż wie, czy i ja nie wyrządziłem ci krzywdy? Któż to wiedzieć może, czy mam słuszność, czy też nie, w mych poglądach na istotę Bóstwa? Czyż nie może istnieć nic wyższego nad ludzkość? — tę ludzkość Valliscourtów? Biada nam, jeśliby to już miało być wszystkiem!

A potem — zważywszy, że był starym pedantem i uczonym, który uważał się za niezdolnego do żadnych uczuć sentymentalnych — uczynił rzecz nader dziwną. Uniósłszy w ramionach martwą główkę chłopca, ucałował jasne czoło, ocienione złotemi lokami, i powiedział:

— Tak! Rozważę to, Lionelu! Przyrzekam ci na twą głowę, że jeśli przyjdzie mi jeszcze kiedyś uczyć jakiego chłopca, zastanowię się, czy nie będzie najlepiej poprowadzić go ku Bogu Dobroci, — i tam go zostawić!

Rozdział XVI.

Cały niewielki światek Combmartinu zgromadził się, by wziąć udział w pogrzebie Lionela. Jego krótka, lecz tragiczna historja życia, — jego ból po utracie matki, — jego rozpacz po śmierci małej Jaśminki, swej jednodniowej towarzyszki zabaw, — jego mężne postanowienie odebrania sobie życia, wszystko to szybko rozniosła wieść po miasteczku. I jak ogień ogarnęło serca tych ludzi najżywsze współczucie i żałość z powodu śmierci chłopca. Orzeczenie o jego śmierci brzmiało jak zazwyczaj: „samobójstwo wskutek chwilowego zamącenia umysłu“, — orzeczenie, jakie zazwyczaj dyktuje chociażby tylko czyste miłosierdzie chrześcijańskie, by bodaj nie zostało odmówione nieszczęsnemu samobójcy błogosławieństwo chrześcijańskiego pogrzebu.

Dr Hartley, który był wzywany do śledztwa, nie zawahał się stwierdzić wobec sądu, że chłopak działał pod wpływem chwilowego przedenerwowania, spowodowanego przemęczeniem nauką i kompletnem wyczerpaniem umysłowem, — a profesor Cadman-Gore nie zawahał się mężnie podtrzymywać to twierdzenie, choć tem samem brał samowolnie na swe barki niejako część winy. Choć, gdyby tak stary pedagog chciał był powiedzieć wszystko, co myślał, byłby jeszcze dodał, że wedle jego własnego przekonania lwią część winy poniósł przedewszystkiem rodzaj wychowania, — a mianowicie kierunek czystego naukowego pozytywizmu i brak wszelkiego pierwiastka religijnego, które stały się główną przyczyną katastrofy życiowej nieszczęsnego chłopca. Lecz nie powiedział o tem ni słowa, choć mózg i serce miał pełne tych myśli. I nadszedł poranek, gdy Reuben Dale, postarzały o dziesięć lat, kopał znów mały grób tuż obok miejsca wiecznego spoczynku swej małej Jaśminki i spoglądał zamglonym wzrokiem na tłum wieśniaków, gromadzący się w milczeniu na cmentarzu. Ze łzami słuchał słów tego, który najlepiej znał życie jego i wszystkich mieszkańców Combmartinu, starego, siwego pastora, który głosem, łamiącym się co chwila ze wzruszenia, wymawiał te cudne, triumf wieszczące słowa:

— Takie jest więc zmartwychwstanie człowieka. W proch i nędzę obrócony zmartwychwstaje w chwale i jasności, — słabość za życia obraca się w moc po śmierci, gdy zmartwychwstaje duch człowieczy. O Śmierci, gdzież jest twój triumf? O Grobie, gdzie jest twe zwycięstwo?

Z głową schyloną, z twarzą opromienioną niezwykłą łagodnością, słuchał profesor Cadman-Gore, patrząc w głąb grobowego dołu, gdzie spoczywała trumienka Lionela, pokryta kwiatami, hojnym darem wszystkich kobiet Combmartinu. Wielka wiąź od poczciwej mis Clarindy tych samych kwiatów, które oplatały okno, przy którem owego pamiętnego ranka śniadał Lionel z odjeżdżającym Willim. Nawet nieszczęsny „Głupi Jaś“ przyniósł gałąź całą okrytą najpiękniejszemi różami, godną uwieńczyć czoło królewny z bajki. A Reuben Dale zrzucił na trumnę tylko jedną jedyną gałązkę jaśminu, dar najskromniejszy ze wszystkich, lecz może najserdeczniejszy i najwymowniejszy. A profesor czuł jeno, jak coś dziwnie uwiera mu w gardle, jak jakaś mgła zasłania mu oczy, gdy tłum cisnący się wokół grobu począł szlochać, bo pastor drżącym głosem tak do nich dalej mówił:

— A skoro spodobało się Stwórcy Wszechmogącemu zabrać do Siebie duszę naszego drogiego, młodego zmarłego, — oddajemy więc jego śmiertelne szczątki ziemi, — proch do prochu, ziemia do ziemi, popioły do popiołów, w tej pewnej i niezachwianej nadziei, że zmartwychwstanie do wieczystej chwały przez Pana naszego Jezusa Chrystusa...

Mr. Valliscourt słuchał z wzgardliwym grymasem na twarzy, z niezadowoleniem w sercu. Był pełen goryczy, że został wkońcu zmuszony, by ciało jego syna miało być pogrzebane wedle tak znienawidzonego rytuału, w imię religji, którą ignorował. Gdy wkońcu wszyscy poklękali na ciepłej, kwiatami stokroci upstrzonej murawie, pozostał sam dumnie wyprostowany, spoglądając z ironją na profesora, który — choć zesztywniałe kolana nie pozwalały mu uklęknąć — głęboko bodaj pochylił głowę w tej tak uroczystej i smutnej chwili. Skoro

ceremonja się skończyła, pastor pobłogosławiwszy zebranych odszedł, tłum oddalił się również, pozostał Reuben Dale, by zasypać nowy grób. Wieśniacy rozeszli się w milczeniu, niektórzy z nich płacząc i słuchając opowiadania mis Clarindy o zmarłym, lub pocieszając rozszlochaną Lucy, inni zaś szepcząc tajemniczo o dziwnie chłodnem i obojętnem zachowaniu się mr. Valliscourta na grobie jedynaka. A w kącie cmentarza siedział „Głupi Jaś", mrucząc do siebie i nie pozwalając nikomu pocieszać się. — Nie, nie — szeptał, gdy jedna z wieśniaczek usiłowała namówić go, by poszedł już z cmentarza. — Chcę zostać tu. Z dziećmi i z kwiatami. Wszystkie róże... wszystkie dzieci... umarłe! umarłe! Chcę zostać tu, — już niema lata!

Gdy wszyscy się rozeszli, pozostał jeszcze mr. Valliscourt, nie mówiąc ani słowa i patrząc na zasypywany grób syna. Przez chwilę przyglądał mu się Reuben Dale z głębokiem współczuciem, — potem cicho i łagodnie przemówił:

— Niechaj Bóg pocieszy pana w tym smutnym dniu! On jeden tylko może dopomóc do zniesienia tak gorzkiego cierpienia!

Mr. Valliscourt wyprostował się podrażniony i zwrócił się do profesora Cadman-Gore.

— Czy ten człowiek chce jeszcze napiwku ponad należną mu zapłatę?

— Ależ na Boga, nie! — odpowiedział profesor pośpiesznie, bo znał uczciwy i niezawisły charakter Reubena i bał się, żeby nie usłyszał tego nietaktownego odezwania się.

A jednak Reuben usłyszał i z czołem zarumienionem spojrzał teraz prosto w oczy mr. Valliscourta.

— Pan nie rozumie mnie wcale, zdaje mi się — odezwał z tą dumną godnością, która tak pięknie go zdobiła. — Nie upłynęło jeszcze pięć dni, jakem tu pochował moją małą córeczkę i łzami skropiłem jej trumnę, i choć pan urodził się wielkim panem, a ja prostym robotnikiem, łączy nasze złamane serca jeden ból. Bo nasze biedne dzieci bawiły się niedawno razem a ostatnie słowa Jaśminy były: „Pozdrów ode mnie Lylie'go". A biedny chłopak, kiedy prosił, żeby go pochowano tu w Combmartin obok niej, pokazał, że i on myślał o niej, gdy tak chętnie poszedł w śmierć... Niezrozumiałe są nam drogi Boskie i nie jesteśmy zdolni dostrzec tego węzła, który wiązał ze sobą te dwa aniołki. A kiedy oni odeszli a myśmy tu pozostali, lepiej to dla nich, niż dla nas, a znając, co to ból i smutek po takiej stracie, powiedziałem panu: niech go Pan Bóg pocieszy i nie myślałem wcale być zuchwałym i natrętnym, tylko chciałem wyrazić współczucie nieszczęśliwego dla nieszczęśliwego...

— Nieszczęśliwego dla nieszczęśliwego! — Mr. Valliscourt nie posiadał się z oburzenia. Taki prosty wieśniak, grabarz zwyczajny, śmie powoływać się na jakieś z nim braterstwo.

— Dziękuję wam — powiedział ozięble. — Na pewne mieliście jak najlepsze zamiary. Osobiście uważam ten dzień, w którym mój syn, wymknąwszy się za dom, bawił się z waszą córką, za najfatalniejszy w jego życiu. Zapewne, gdyby nie był się z nią bliżej zapoznał, nie byłby potem tak wziął sobie do serca jej śmierci i nie byłby zginął tak tragicznie. Nie mogę więc przyznawać, by to miały być jakieś „boskie drogi", — tem bardziej, że wogóle w żadnego Boga nie wierzę.

Zacną, szlachetną twarz Reubena pokrył cień, lecz spokojnie odpowiedział:

— Och, panie, czyż tak? Tem więcej żal mi pana! Nie ma duszy, którejbym współczuł więcej, niż takiej, która nie czuje bliskości Boga. Bo niema wtedy nikogo, ktoby miał moc uleczenia strasznej rany, zadanej sercu: Bóg czy nie Bóg, wielki jest pański ból, bo stracił pan dziecko!

Mr. Valliscourt jeszcze raz popatrzył na mały, świeży grób, — potem na Reubena, — ironiczny uśmieszek pojawił się na jego wargach i zadrgał w zimnych oczach.

— Straty mogą zawsze być naprawione — powiedział zimnym głosem. — A ja mam zamiar wkrótce się ożenić.

Potem zawrócił w miejscu i wolnym spokojnym krokiem odszedł cmentarną ścieżką ku furtce, ani razu za siebie się nie obejrzawszy.

Lecz profesor Cadman-Gore nie odszedł, — stał chwilę w milczeniu, potem zdjął szeroki kapelusz z łysej czaszki i wyciągnął dłoń do Reubena. Reuben zaskoczony i zdziwiony tym giestem wahał się przez chwilę, — lecz spojrzawszy w oczy profesora, pełne jeszcze łez, zrozumiał, — i gorąco pochwycił chudą rękę profesora w swe silne dłonie.

— Kochałem tego chłopaka — powiedział po chwilce profesor drżącym głosem. — Ja, który nie kochałem nikogo, pokochałem go. Nie potrzebuję nawet prosić pana, by ten grób był tak utrzymany, jak, jak... powinien być. Jego ojciec wymaże go całkiem z pamięci, — nie lubi zaprzątać sobie głowy zmarłymi. Ale dla mnie byłaby ta myśl, że grób chłopca został zapomniany i zaniedbany, bardzo, bardzo przykra. A gdyby miały być z tem połączone pewne koszta, bardzo chętnie je poniosę...

Tu przerwał mu Reuben Dale:

— Koszta, panie profesorze? Chyba tych trochę łez, któremi skrapiać będę kwiaty. Wszak tu leży też moja Jaśminka, tuż obok, — między ich trumienkami niema więcej, jak na szerokość dłoni, odległości. A jak długo ja żyję i jak długo mogą pracować moje ręce, te dwa małe groby będą najpiękniejsze na całym cmentarzu. Pokryte zieloną murawą i ozdobione gęsto fiołkami i rumiankami, — a cały koszt, to tylko trochę pamięci, miłości i nieco starania.

Profesor spojrzał w górę, potem w dół, — wkońcu raz jeszcze podał Reubenowi dłoń, i znów uścisnął ją Reuben serdecznie.

— Dowidzenia! Z Bogiem!

— Z Bogiem, panie profesorze! — odpowiedział Reuben.

I z ostatniem pożegnalnem spojrzeniem na grób Lionela, na którym widać było jeno kopiec kwiatów, wielki uczony raz jeszcze uchylił kapelusza przed prostym zakrystjanem i, oddalając się z ociąganiem, poszedł zadumany w swą samotną drogę.

* * *

Długo jeszcze, zanim pokładły się wieczorne cienie, pusto już było na cmentarzu. Tylko w kościele organista przegrywał na niedzielne nabożeństwo cudny hymn: „Panie mój, bliżej ku Tobie" i fale uroczystej i wzniosłej melodji wylewały się przez otwarte drzwi na cmentarz i unosiły się swobodnie w górę, w przeczyste powietrze nadchodzącego zachodu. Lionela grób był już ukończony i jak anielskie berło leżała na nim wiąź białych lilij. Takie same lilje położył ktoś na grobie Jaśminy. A ponad temi dwoma małemi grobami, w których dwa dziecięce, niewinne serca na wieczny spoczęły sen, krasnopióra sikorka nuciła swą żałosną wieczorną piosenkę, gdy tymczasem słońce w purpurze skłaniało się coraz niżej ku zachodowi...

Rewja mody u Hersego

Odbywające się na początku każdego sezonu pokazy mód znanej zaszczytnie firmy Hersego budzą zawsze wśród warszawianek ogromne zainteresowanie. Jest ono zupełnie zrozumiałe, rewje te bowiem nie ustępują w niczem pokazom przodujących firm paryskich i zarówno pod względem ilości i rodzaju toalet, jak i sposobu ich prezentowania wywołują podziw i wyrazy uznania dla inicjatorów.

Napływ pań, chętnych ujrzenia kreacyj hersowskich, był w sezonie bieżącym tak duży, iż na rewję wyznaczono popołudniowe godziny całego tygodnia — od 14-go do 19-go września.

Zaproszona przez uprzejmą dyrektorkę działu konfekcji damskiej p. Narkiewicz, która sama może być doskonałym modelem *d'une vraie parisienne*, stawiłam się punktualnie pewnego dnia i już na samym wstępie zauważyłam, że piękne, stylowo urządzone salony pierwszego piętra zostały znacznie rozszerzone i odnowione w sposób świadczący o wytwornym guście kierowników firmy.



MODEL FIRMY BOGUSŁAW HERSE

Takiegoż gustu dowodem były też toalety, prezentowane przez zgrabne, wysmukłe modelki przed tłumnie zebranemi paniami ze sfer towarzyskich stolicy. Oglądano z podziwem każdą nową żywą figurkę, wdzięcznemi ruchami podkreślającą piękno noszonego przez się ubrania.

Wszystkie rodzaje toalet były reprezentowane: futra, kostjumy, płaszcze, petites robes, suknie wieczorowe i wizytowe, każda z nich zaś nosiła piętno artystycznej inwencji i subtelnego wykonania.

Oczywiście, prosta i wąska suknia przechodzi już do archiwów mody: obecnie króluje linja rozszerzanej u dołu, powiewnej, pełnej wdzięku i krótkiej, och! bardzo krótkiej szatki. Ta zasadnicza zmiana linji kroju pozwala na wiele fantazji i daje możność stosowania tysiąca pomysłów wykonywania dołu sukni. Widziałam więc np. czarną *crêpe de Chine*'ową suknię, nazwaną *petit rien*, której kloszowa spódniczka ozdobiona była na dole sztywną riuszką z czarnych błyszczących wstążeczek. Inny model sukni koloru *bleu pervenche* (patrz reprodukcja) z *crêpe Georgette* miał na przedłużonym staniku spódniczkę z licznych, powiewnych, bardzo szerokich klinów.



Model firmy Herse: Płaszcz czarny, ozdobiony skunksami

Wogóle zauważyć należy, że moda obecna wielką przywiązuje wagę do przybrań i dodatków: nawet skromne *petites robes* kolekcji Hersego były ozdabiane wymyślnemi i finezyjnie wykonanemi pliskami, karbowaniem lub zmarszczkami.

Bogactwem materjałów i wykończenia odznaczały się szczególnie suknie wieczorowe, obsypane dżetami, pajetami, strasem lub obciążone haftem i futrami. Naprzykład, piękny model nazwany „Ispahan" miał na spodzie ze złotej lamy szeroką tunikę ze złotej również koronki, haftowanej u dołu w kolorowe motywy.

Powszechną uwagę zwracała piękna, utrzymana w charakterze wschodnim suknia „Princesse persianne" z jedwabiu *fraise foncé* o tunice ozdobionej lśniącemi, kunsztownemi haftami.

Jeżeli chodzi o gatunki materjałów, to wielce *en vogue* tego roku są welury, stosowane zarówno na suknie wieczorowe, jak i wizytowe (np. gustowny model „Marquise" z czarnego weluru, ozdobiony przy kołnierzu i mankietach czarnemi i białemi pasami jedwabiu) oraz okrycia.

Pod względem kolorów moda mało się od lata zmieniła: *bleu pervenche*, różowy (szczególniej na suknie wieczorowe), pastelowo-zielony, łososiowy, wszelkie odcienie bronzowego cieszą się nadal powodzeniem. Pozatem coraz więcej noszony jest czarny, znika natomiast z użycia lila i fioletowy; zauważyć się też daje pewnego rodzaju znudzenie tak bardzo dotąd lubianym kolorem *beige*.

Ogólna zmiana sylwetki kobiecej widoczna jest i w futrach: prosta linja długich płaszczy spotyka się rzadziej, większość modeli ma po bokach szerokie wstawiane godety. Modne bardzo jest łączenie dwuch gatunków futer i kunsztowny układ skórek; modniejsze są płaszcze zawijane niż zapinane.

Z rozmowy z p. J. Hersem i p. Narkiewicz dowiedziałam się, że tylko pewien procent przedstawianych modeli został przywieziony z Paryża; większość jest obmyślana i wykonana we własnych pracowniach. Firma Herse bowiem, trzymając się ogólnych wytycznych mody paryskiej, dąży do nadawania wytwarzanym przez się toaletom pewnego piętna własnego stylu, tak jak to jest właściwe każdemu z wielkich krawców paryskich. Jest to kontynuowanie dotychczasowej tradycji tej firmy: mieć suknię od Hersego znaczyło zawsze — być ubraną modnie i elegancko.



Model firmy B. Herse: Stanik z czarnego weluru, spódniczka z czarnego tiulu, naszywana pasami weluru, na spodzie z czarnego jedwabiu

To też długo jeszcze po skończonej rewji piękne salony napełnione były gwarem rozmów i ruchem: jedne z pań notowały w ślicznych karnecikach (upominek dla każdej zaproszonej) nazwy modeli, które im się szczególniej podobały i uwagi o nich, inne — szczęśliwsze — przechodziły już do realizacji projektów i umów z ekspedjentkami.

Gdy żegnałam się z p. J. Hersem, ten ostatni zapytał mnie: „Prawda, iż salon nasz dorównywuje pierwszorzędnym salonom zagranicznym, a niektóre nawet przewyższa, szczególniej jeżeli chodzi o Berlin lub Wiedeń?" Spojrzałam raz jeszcze na pokryte gobelinami, lśniące od zwierciadeł i złoceń ściany, na stylowe meble, wspomniałam pełne artyzmu kreacje i wetchnęłam raz jeszcze tę lekko a tak miło podniecającą kobiety atmosferę pięknych gałganków, poczem przyznałam: „Tak, istotnie".

Warszawa, 20. 9. 1925 *I. J.*

WYPADA — NIE WYPADA?

VIII

Kiedy wypada dawać upominki — komu — przy jakich okolicznościach i w jaki sposób — są to pytania niepokojące przeważnie kobiety. Muszą one bowiem nie tylko w swojem imieniu je składać, ale również doradzać i pomagać otoczeniu w wyborze.

Różne są przyczyny i sposobności, zniewalające do robienia podarków. Ofiarowuje się je z potrzeby serca, z chęci sprawienia komuś radości, w okresach tradycją uświęconych, a więc na św. Mikołaja, na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, na imieniny, z powodu ślubu, jubileuszu i t. d. Panują u nas pod tym względem różne indywidualne zwyczaje domowe, tak, że nie wszystkie wymienione dnie obowiązują do upominków, mogą być jednak miłym do nich pretekstem. Są dalej i takie, które należy złożyć z ogólnie przyjętych względów towarzyskich — a wkońcu podyktowane przez obowiązek.

Nie trzeba chyba przypominać, że przy wszystkich tych rodzajach najważniejszą rzeczą jest sposób obdarowywania. Musi być w tem dobra wola, chęć sprawienia niespodzianki i wywołania uśmiechu — a także prawdziwa radość ofiarodawcy. W sferze ludzi o pewnej kulturze serca i umysłu nie chodzi o wysoką wartość przedmiotu, ale przedewszystkiem o intencję. *La façon de donner vaut mieux que ce qu'on donne* — poucza przysłowie francuskie.

Pewna kobieta oschłego serca obdarzała swoich znajomych a nawet najbliższych członków rodziny w ten sposób, że nie zastanawiała się nigdy nad ich upodobaniami, lecz kupowała co bądź, byle załatwić tę formalność. Na zwracaną uwagę przez osoby trzecie, że tego rodzaju rzeczy nie mogą być ludziom ani miłe ani użyteczne, odpowiadała stale, że jej tylko o to chodzi, ażeby coś dać stosownie do zwyczaju. Otóż, jeżeliby ktoś chciał podobnie traktować sprawę upominków, lepiej niech jej zupełnie zaniecha, gdyż nie sam fakt ofiarowania czegoś stanowi istotę rzeczy, ale ów towarzyszący mu serdeczny gest i troskliwe wniknięcie w upodobanie drugich. Komu daje się upominki i jakie? W kole rodzinnem i najbliższych przyjaciół, gdzie nie rządzi żadne „wypada — nie wypada", lecz uczucie, niema przepisów ani ograniczeń. Wystarcza sama chęć sprawienia radości, a przedmioty mogą być tak dobrze luksusowe, jak i praktyczne.

W sferach znajomości czysto towarzyskich dajemy upominki tylko wówczas, gdy pragniemy odwzajemnić świadczone nam uprzejmości, za które nie możemy podziękować w inny sposób. Nie powinny to być rzeczy praktyczne lub do użytku codziennego. Pozatem liczyć się trzeba z sytuacją finansową obdarowywanych i nie dawać przedmiotów kosztownych ludziom żyjącym w ograniczonych warunkach. W takich wypadkach wystarczy przesłać pani domu kwiaty.

Wogóle przy wyborze upominków powinniśmy poważnie liczyć się z faktem, że zobowiązujemy drugich do tego samego i wprowadzamy ich niejednokrotnie w kłopotliwe położenie, bo nie każdy rozporządza w obecnych czasach jakąś zbędną sumą, na ten cel specjalnie przeznaczoną.

Mężczyzna nieżonaty, bywający u znajomych na przyjęciach, ma prawo ofiarować przy odpowiedniej sposobności kwiaty, cukry lub książki. Jeśli mu chodzi o podniesienie wartości upominku, niech prześle kwiaty w cennej wazie lub flakonie, a cukry w artystycznej kasecie. Pozatem może przynieść czasem dzieciom zabawki, słodycze i książki. O ile byłby w zażyłym stosunku z panem domu, wolno mu ofiarować lożę do teatru lub na koncert; również jakieś rzadkie owoce, albo zwierzynę własnoręcznie upolowaną.

Podarki ślubne składają młodej parze krewni, powinowaci, albo ci, którzy, żyjąc blisko z jedną z rodzin, są zaproszeni na wesele. Wybór ich jest najłatwiejszy, bo równie dobrze wolno ofiarować rzeczy praktyczne, jak i zbytkowne. Samo zawiadomienie o ślubie nie upoważnia do upominku.

Również zaproszeni na chrzest nie są do tego zobowiązani, można co najwyżej przynieść matce wiązankę kwiatów.

Jeśli szef jakiegoś przedsiębiorstwa przemysłowego w okresie świąt Bożego Narodzenia lub Nowego Roku obdarzy swych podwładnych, ci ostatni nie rewanżują się wcale. Zdarza się jednak, że przy jakiejś wyjątkowej okoliczności (np. jubileusz) pragną złożyć wraz z życzeniami upominek. Wówczas musi to być przedmiot zbyteczny, rzecz o artystycznej wartości, nigdy zaś coś praktycznego. Ludziom stojącym niżej od nas w hierarchji społecznej, np. służbie, robotnikom i t. p., daje się rzeczy praktyczne, starając się przedtem zapoznać z ich potrzebami i upodobaniami. Oczywiście takt i delikatność obowiązuje tak samo i tutaj, gdyż bagatelizujące, szorstkie wręczenie podarku może urazić ich ambicję i zamiast radości sprawić przykrość a nawet wzbudzić niechęć i rozgoryczenie.

Sposób ofiarowywania upominków jest dwojaki — ceremonjalny, albo serdeczny. W pierwszym odsyła się je do domu z biletem — w drugim odnosi się osobiście. Jest to specjalnie miłe uczucie, zwłaszcza, gdy umiejętnie dobrany drobiazg jest w harmonji z osobą, dla której przeznaczony. Nie trzeba chyba przypominać o estetycznem zapakowaniu i wymazaniu ceny.

Przyjmowanie podarków. — Gdy zważymy, że każdy upominek jest dowodem pamięci o nas i przyjaznych uczuć, musimy w chwili otrzymania okazać zainteresowanie i wdzięczność. Jeśli go nam przysłano — należy natychmiast podziękować pisemnie i delikatnie pochwalić rzecz otrzymaną. W krótkim zaś czasie złożyć wizytę, o ile podarek pochodzi od osoby tej samej płci.

W razie, gdy kobieta otrzyma od mężczyzny upominek, dziękuje mu pisemnie lub ustnie, a mąż jej dodaje kilka słów od siebie. Natomiast niczem się nie rewanżuje, stosownie do przyjętego i przestrzeganego zwyczaju, że kobieta nie daje nigdy podarków obcemu mężczyźnie.

Osobiste wręczenie wymaga, ażeby upominek natychmiast obejrzeć i czy jest w naszym guście czy nie, pochwalić. Jeśli są to słodycze lub owoce, częstuje się niemi obecnych i dyskretnie podnosi ich dobroć.

Ale przedewszystkiem zdarzyć się nie powinno nigdy, ażeby po słowach pochwały w oczy krytykować i obniżać upominek poza plecami ofiarodawcy. Byłoby to dowodem ujemnego charakteru i hipokryzji.

Pamiętać trzeba i o tem przy rozważaniu kwestji podarków, że są takie, których nie powinno się dawać pod żadnym warunkiem, np. rzeczy otrzymanych od kogoś; byłaby to podwójna niedelikatność, gdyż świadczyłaby z jednej strony, że nie zależy nam na tej pamiątce, a z drugiej, że rzecz dla nas bezwartościową uznajemy za odpowiednią dla drugich.

Dalej unikać należy rozdawania własnej fotografji, nie będąc o to specjalnie proszonym. Ofiarowanie jej samorzutnie, poza kołem rodzinnem lub przyjaznem, byłoby dowodem zarozumiałości i niewczesnej poufałości, a mówiłoby o braku starannego wychowania.

Wkońcu wybór zabawek dla cudzych dzieci wymaga wielkiej ostrożności i namysłu. Zaspokojenie zachcianek dziecka nie powinno być główną wytyczną; trzeba mieć również wzgląd na matkę i nie wybierać rzeczy takich rozmiarów, których rozmieszczenie sprawiłoby kłopot, ani tak hałaśliwych, żeby zagłuszały cały dom. Lepiej wogóle nic nie ofiarować, aniżeli coś równie niestosownego.

Naogół w stosunkach towarzyskich nie powinno się zbytnio szafować upominkami i starannie wprzód rozważyć, czy zachodzi istotna potrzeba. Bezkrytyczne zarzucanie podarkami robi wrażenie czegoś natrętnego, budzi niesmak i świadczy o nieznajomości form i braku taktu. W odwzajemnianiu zaś nie należy nigdy kierować się chęcią przewyższenia, czy zaćmienia tych, które nam ofiarowano. Są to zresztą odruchy zupełnie obce duszom wytwornym, a właściwe jedynie sferom nowowzbogaconym, które przewartościowują wszystko na brzęczącą monetę.

Obserwator


6971
6970
6972


6975
6977
6976
6973
6974


6978
6979
6980
6981
6982


6983
6984
6985
6986
6987


6988
6989
6990
6991
6992


6993
6994
6995
6996
6997


6999
7000
6998
7001


7003
7004
7005
7006
7007
7008
7009
7010


7011
7012
7013
7014
7015


7016
7019
7020
7017
7018
7021


7024
7025
7026
7022
7023
7027


7029
7032
7028
7030
7031


7033
7035
7036
7037
7034
7038


7040
7041
7039
7042
7043


7045
7044
7046
7047
7053
7048
7049
7050
7051
7052

ZDOBYCZE KOBIET NA POLU RÓWNOUPRAWNIENIA

Dążenie do zdobycia równouprawnienia we wszystkich dziedzinach życia dopiero około połowy zeszłego wieku stało się wśród kobiet popularne i szybko przybrało charakter świadomej, a nawet zorganizowanej akcji. Celem jej było obalenie bezzasadnego a istniejącego od wieków przesądu, że kobieta nie jest zdolna do samodzielnej twórczej pracy na polu kulturalnem, społecznem, a oczywiście i politycznem. Środkiem, wiodącym do osiągnięcia zamierzonego celu, stało się przedewszystkiem parcie ku otrzymaniu wykształcenia narówni z mężczyznami, a następnie — zajmowanie placówek we wszystkich gałęziach pracy.

Sprawa kształcenia była dla kobiet niezmiernie utrudniona, gdyż do tej pory miały one dostęp jedynie do szkół o programie zajęć, wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, pedagogiki lub sztuk pięknych. Na przełomie XIX i XX wieku pierwsza Szwajcarja, a potem Niemcy otwierają podwoje swych uniwersytetów dla spragnionych wiedzy kobiet. Wychodzą one z nich z dyplomami wydziałów filozoficznych, medycznych, a nawet i prawych. Zczasem z tych to kobiet powstają oddane całą duszą pracowniczki naukowe, które głębią swego umysłu stanęły w rzędzie dobroczyńców ludzkości. Sztandarową ich przedstawicielką jest Curie-Skłodowska, ku chwale naszej — Polka.

Następnie widzimy kobiety na studjach handlowych, rolniczych i, co zdawałoby się napozór rzeczą najmniej odpowiednią, na wszystkich wydziałach politechniki.

Inaczej i trudniej niż sprawa wyższego i zawodowego wykształcenia kobiet postępowała sprawa zatrudnienia tych kobiet na odpowiednich placówkach. To też początki ruchu zwanego później feminizmem charakteryzują się daleko idącą ugodowością: kobiety przyjmowały wszelkie ofiarowywane im stanowiska i to na warunkach płacy gorszych niż otrzymywali je mężczyźni. Odrębne stanowisko w tej akcji zajęła grupa kobiet angielskich, które postawiły sobie za cel zdobycie wszystkich praw (z podkreśleniem dziedziny politycznej) w jak najkrótszym czasie i jęły się przytem metody walki, a nawet teroru. Wszyscy pamiętamy wystąpienia t. zw. sufrażystek, których działalność rzadko jednak była skuteczna, częściej wywołując oburzenie lub śmiech.

Zwrotnym punktem w historji walki o równouprawnienie kobiet stał się wybuch wojny. Brak mężczyzn, powołanych do wojska, wywołał konieczność stworzenia szybko kadr zastępczych na wszystkich polach pracy fizycznej i umysłowej, co pozwoliło kobiecie stosunkowo łatwo wypróbować swe siły i zdolności. Kobiety zajęły placówki, od wieków należące wyłącznie do mężczyzny, a zająwszy je, wykazały tyle zdolności, uczciwości w pracy i sumienności w jej wykonaniu, że zdobyły sobie powszechny szacunek i sprawiedliwą ocenę.

O ile przed wojną spotykano kobietę jedynie jako robotnicę przy lżejszych zawodach ręcznych i maszynowych (fabryki tytoniu, specyfików, introligatornie), jako stenotypistkę lub kasjerkę, nauczycielkę, a potem już i jako lekarkę, o tyle podczas wojny widzimy ją na stanowisku konduktora tramwajowego lub kolejowego, nadzorcy w fabryce, szefa biura, odpowiedzialnego referenta ministerjalnego, radnego miasta, inżyniera, ba, nawet adwokata i sędziego.

Przeżytkiem jest bowiem sądzić, iż tylko niektóre zawody są dla kobiety odpowiednie. Być może, iż jako słabsza fizycznie od mężczyzny nie może ona jeszcze zająć się pracą, wymagającą wielkiej tężyzny i zdrowia, jak np. pracą w hutach, kopalniach, odlewarniach i t. p., prowadzona jednak przez kobiety kultura ciała, gimnastyka i higjeniczny tryb życia w szybkiem tempie wpływa na poprawę sił fizycznych kobiety.

Jeżeli zaś chodzi o walory umysłu i charakteru, to niema tu różnicy na niekorzyść kobiet, a przeciwnie — przy jednakowem z mężczyzną wykształceniu — przewyższa kobieta swych współzawodników. Rzutkość umysłu męskiego równoważy się intuicją, jaką bezsprzecznie są obdarzone kobiety, a dokładnością i sumiennością w wykonywaniu swej pracy pochwalić się one mogą w stopniu większym niż mężczyźni.

Oczywiście, wiekowa „niewola domowa“ kobiet ciąży jeszcze na licznych ich rzeszach, te jednak, które uzyskały odpowiednie przygotowanie teoretyczne i praktyczne, szybko odzyskują utracony czas. Z pracy kobiet wyrażają swe całkowite zadowolenie zarówno kierownicy fabryk, jak i kierownicy biur i urzędów. Znane nam fakty dopuszczenia kobiet w charakterze adwokatów, sędziów i rzeczoznawców wywołały początkowo burze protestów. Pierwsze zamianowanie kobiety adwokatem stało się pretekstem do czynienia złośliwych żartów, które wyrażały pogląd, iż taki adwokat napewno przed każdym męskim sądem sprawę swoją wygra, gdyż zacznie płakać. Podobnież uważano, że lekkomyślnością jest zamianowanie kobiety sędzią, gdyż nie gwarantuje sprawiedliwego osądzania spraw. Mimo iż fakty powierzania tak odpowiedzialnych placówek kobietom są dotychczas nieliczne, zarzuty tego rodzaju już umilkły, kobiety bowiem wykazały świetne opanowanie swego zawodu i poważne, uczciwe jego traktowanie.

Ostatnią walną zdobyczą kobiet na polu równouprawnienia z mężczyzną jest dopuszczenie ich do pracy w samorządach jako radne miejskie, w parlamentach — jako posłanki i wreszcie w służbie państwowej jako odpowiedzialne urzędniczki, a nawet przedstawicielki dyplomatyczne. Tak np. Stany Zjednoczone Ameryki Półn. posiadają w jednym ze stanów kobietę-gubernatora, a ostatnio — państwo to zamianowało jako swego przedstawiciela dyplomatycznego w Holandji panią Field.

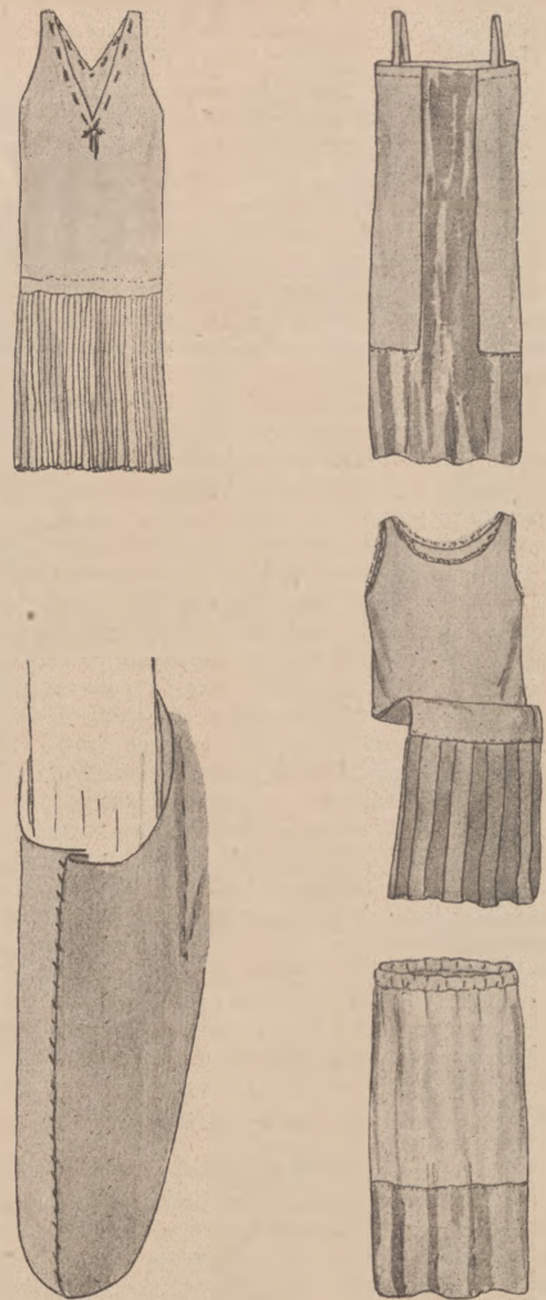
Odrodzona Polska demokratyczna, doceniając piękną historyczną rolę Polki i ostatnie jej zasługi podczas walk o niepodległość kraju, zagwarantowała konstytucyjnie całkowite równouprawnienie swym obywatelkom. Nie pozostało ono tylko w dziedzinie teorji, gdyż widzimy i znamy szereg wybitnych Polek na najpoważniejszych stanowiskach i szczycimy się rolą, jaką one odgrywają. Mamy cały szereg posłanek, radnych i wyższych urzędniczek państwowych, nie mówiąc już o placówkach w zawodach wyzwolonych, które i przed wojną były u nas licznie przez kobiety zasilane. Możemy też zacytować nazwiska pierwszych w Polsce: kobiety-adwokata — pani Wiewiórskiej i kobiety-sędziego — pani Rapaport. Przed kilkoma tygodniami utworzono w policji na wzór amerykański kadrę policjantek, które poza ogólnemi zadaniami służby bezpieczeństwa mają sobie powierzoną walkę z demoralizacją.

Zdobycze kobiety na polu równouprawnienia są jak na tak krótki czas rzeczywiste i ogromne. Utrzymanie tych zdobyczy i powiększenie ich zależy już od samych kobiet, które dalszą pracowitością, kształceniem się i umiejętnem godzeniem zasadniczych swych obowiązków — podtrzymywania rodziny z pracą zawodową — wpływać mogą na pomyślność całego społeczeństwa.

Irena Jabłowska

Spódniczki

Tuniki i długie kasaki spowodowały wielką zmianę w wykonywaniu spódniczek, których górna część musi mieć jak najmniejszą objętość, ażeby linja pozostała smukłą. Dlatego, a także dla oszczędzenia droższego materjału, daje się górną część z innej materji. Zależnie od rodzaju toalety używa się w tym celu lekkiej podszewki, tiulu lub jedwabiu. Pod materjały, które przyczepiają się łatwo do tiulu lub podszewki, nadaje się najlepiej śliski jedwab. Ponieważ taki jedwab lub lepszy tiul należą do droższych podszewek, można do jednej takiej góry przypinać różne dolne części sukien. Ponieważ zatrzaski nie są dość pewne, uskutecznia się takie przypinanie najlepiej zapomocą dziurek i guzików. W tym celu podszywa się pod górną część spódniczki z kraju listewkę, na której umieszcza się guziki. Dolną część spódniczki ujmuje się w listewkę z mocnej podszewki, w którą wrabia się dziurki. Po przypięciu, dolny brzeg górnej spódniczki zupełnie zakrywa przypięcie. Jeżeli szyje się spódniczkę niejednolitą, tylko zakończoną w pasie, wykańcza się ją górą listewką, przez którą przewleka się gumkę. Taka spódniczka nadaje się tylko pod kasaki niezbyt wiotkie, gdyż takie mogłyby się zapadać w pasie.



UPROSZCZONE GOSPODARSTWO

Od niepamiętnych czasów w rękach kobiety spoczywa berło rządów gospodarstwa domowego. W miarę wzrostu potrzeb kulturalnych, pragnień upiększenia wnętrza mieszkania, a zwłaszcza wobec szybkiego ulepszania sposobów sztuki kulinarnej, — kobiecie przypadało zadanie coraz trudniejsze, coraz więcej absorbujące jej czas, — wymagające skupienia myśli, inteligencji i inicjatywy.

Zamiłowania jej przeobrażały się wraz z postępem — i stanęła rzeczywiście na wyżynie wymaganego od niej ideału kobiety-gospodyni, pani domu, towarzyszki męża, mistrzyni w obrębie swego małego królestwa.

Ale... tempora mutantur! — Skutki wojny, która wywołała taki przewrót w wszelkich dziedzinach życia, odbiły się przedewszystkiem na spokojnem (przeważnie) życiu kobiet. — Brak chleba zaprowadził całe rzesze do biur, do fabryk, każąc im pracować narówni z mężczyzną, zaprzęgając ręce do zajęć zawodowych, a nie ujmując im nic zupełnie z dotychczasowych zatrudnień domowych około licznej nieraz rodziny.

Mężczyźni, pracujący poza domem, oddani są wyłącznie tej jedynej czynności. Od kobiet wymaga się dziś jeszcze, aby oprócz pracy biurowej, czy fabrycznej, w dalszym ciągu gotowały, smażyły i piekły w domu, a pobudzona ich ambicja w tym kierunku sprawia, że kosztem snu i odpoczynku usiłują pogodzić jedno z drugiem.

Wysiłek ten jest zupełnie zbyteczny, a przedewszystkiem odbija się ujemnie na zdrowiu wyczerpanej gruntownie pracownicy.

Mamy w kraju sposobność nabywania tak licznych spożywczych przetworów fabrycznych, mięsnych, rybnych, jarzynowych, owocowych, mlecznych i t. p., że grzechemby było zamykanie oczy na ułatwienia w prowadzeniu gospodarstwa, jakie za tanie pieniądze mieć możemy.

Za granicą — w Ameryce — gdy się kto gości spodziewa, wyjmuje z szafy kilka puszek — i za chwilę przyjęcie na stole. Zupy, mięsa, ryby, jarzyny, kompoty, sery, ciasta, pieczywo, chleb nawet, już pokrajany w płatkach — wszystko dostanie gotowe!

Jaka to ulga w pracy, oszczędność opału, czasu, naczynia i miejsca!

Dzisiejsze mieszkania miejskie, pozbawione śpiżarni, wprost wykluczają możność robienia jakichkolwiek zapasów, nie mówiąc o tym jednym, jednym pokoiku mieszkalnym miejskiej pracownicy, która przecież także chce żyć z ludźmi i od czasu do czasu pragnie przyjąć kogoś u siebie.

Panie miastowe, czuwające zbliska nad wykształceniem swych dzieci, należące do przeróżnych towarzystw społecznych, zajęte aktualnemi zagadnieniami obywatelskiemi, które w naszym odrodzonym kraju stają się dla każdej myślącej Polki obowiązującemi, — powinny i mogą czasu swego użyć lepiej i korzystniej, niż jako niewolnice rondli i garnków. Nieprzeciążone pracą domową mają umysł swobodniejszy, bar-

dziej lotny i ruchliwy, znajdują też znacznie więcej chwil wolnych dla ofiarowania ich mężowi, synowi, ojcu, bratu, dzieciom, do wspólnych dyskusyj, do przechadzek — miłych pogadanek, do zajęcia się dziećmi, a, co ważne, i do starannego samokształcenia się, bez którego stałyby się zacofanemi, „wyszłemi z obiegu kobietami“.

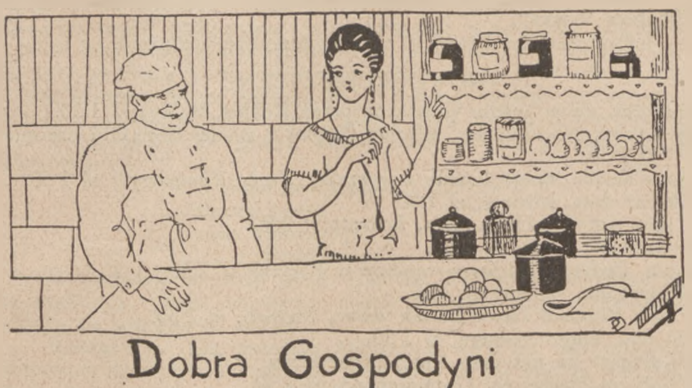
Na tegorocznych lwowskich „Targach Wschodnich“ można było podziwiać krajowe nasze wyroby spożywcze, np. Z. Ruckera we Lwowie prześliczne konserwy owocowe i jarzynowe, takież konserwy i delikatesy Kochnowskiego & Kamińskiego z Krakowa, mleko surowe i śmietankę steryl. i homogenizow. (które parę lat utrzymuje się świeżo we flaszkach hermet. zamkniętych) — firmy „Zdrowie“. W Biskupcu pomorskim; marynaty i wędliny rybne, śledzie opiekane etc. etc. firmy „Nordia-Hawe“ w Dziedzicach (Śląsk cieszyński); pierniki Weesego z Torunia, herbatniki z lwowskiej wytwórni „Michałek“, czekoladę Höflingera i firmy „Branka“, musztardę „Vitelio“ i wiele, wiele innych.

Warto zapoznać się z krajowemi konserwami mięsnemi Eugenjusza Zwonana w Lisku, np. pasztet, bigos, gulasz, polędwicę, pieczeń wołową, kiełbasę z kapustą.

Jakże łatwo zaopatrzyć dom w te doskonałe, gotowe wyroby, nie potrzebując wydawać na nie odrazu większej kwoty pieniężnej, przez co i niezamożne osoby z nich korzystać mogą. Spiżarni — piwnicy — do tego nie potrzeba. W jakimś kąciku szafy, między podwójnemi oknami (byle nie na słońcu), spoczywać mogą miesiącami nieuszkodzone.

A więc zabierzmy się ochoczo do reformy naszego życia gospodarczego, a ułatwiając sobie gospodarstwo, pamiętajmy o obowiązku nabywania wyłącznie polskich przetworów i konserw.

M. Wiśniewska



NA KONIEC SEZONU OWOCOWEGO

Ocet owocowy. (Ocet spirytusowy nie jest dobry dla zdrowych, a dla chorych wprost szkodliwy. Rozpowszechniony od czasu wojny ocet z kwasu mrówkowego działa drażniąco na nerki. Najzdrowszy jest domowy, zrobiony tanim kosztem.)

Do dużego garnka kamiennego wrzucać łupiny, skrawki niepotrzebne, ośrodki nasienne i zalać wrzącą wodą tak obficie, aby je zupełnie pokryła. Zawiązać rzadką organtyną i ustawić w ciepłem miejscu w kuchni. Po 6—8-miu tyg. przestanie fermentować, zamieniając się w doskonały ocet owocowy.

Tort jabłkowy. Na syropie z 1 f. cukru z filiżanką wody rozgotować 1 f. jabłek winnych (lub skrawków) obranych, szatkowanych, dać 10 deka cykaty w makaranik krajanej, sok i skórkę z cytryny, $^1/_4$ f. migdałów szatkowanych, nieco rumu. Wymieszana masa ma być gęsta. Wyłożyć na andrut tortowy, nakryć drugim, przycisnąć — gdy wystygnie, oblać pomadką.

Mus jabłkowy [na zimno. Obrane i pokrajane jabłka winne rozgotować w małej ilości wody zupełnie — i bez fasowania dawać ten mus gorący do słojów kompotowych, zawiązać i na parę godzin ustawić (po obiedzie) do gorącej rury. Bez cukru trzyma się bez pleśni cały rok, gdy do przestudzonego przetworu, przed składaniem do słoja, wmieszać nieco kwasu benzoesowego. W zimie użyć do czego trzeba, słodząc dopiero wtedy.

Oryginalny francuski placek z jabłkami. Obrać jabłka w całości i skrawywać krągłe, jednakiej miary, grube jak ołówek talarki, wrzucając je do zimnej, nieco osolonej wody, by nie czerniały. Dobre, kruche ciasto, grubo rozwałkować, ułożyć do zwykłej blachy, równo. Talarki jabłek, osączone na płótnie z wody, kłaść równemi rzędami na cieście, w ten sposób, aby każdy rząd następny zachodził w połowie na poprzedni, przez co tworzą się ładne zęby. Gdy cała blacha tak jabłkami wyłożona, rozpuścić w rondelku na kuchni parę łyżek dobrej, jasnej marmolady (np. malinowej, morelowej) i całkiem rzadko cienko posmarować jabłka. Upiec starannie, wolno, żeby jabłka nie były twarde, a gdy ciasto bokami ma już złotawy kolor, pokrajać zgrabnie, nie psując ile możności formy jabłek, które zaszklą się pięknie.

Owocowa pasta. Do tego celu zużytkować można t. zw. padałki, które obmyć, pokrajać (obrane) i dusić miękko w parze (zobacz art. o zużytk. owoców), poczem przetrzeć przez durszlak. Otrzymany gąszcz smażyć z cukrem, mieszając, by się nie przypalił, aż tak zgęstnieje, że odstaje od boków rondla. Gorącą masę wyłożyć na płaskie półmiski, suszyć w przewiewnem miejscu, aż uschnie, poczem jeszcze na deseczkach obracać i dosuszać, np. na przymurku w kuchni, wkońcu zawinąć w papier pergaminowy i schować w pudle, albo pokrajać w zgrabną kostkę i przesypać w słoju grysikiem cukrowym. Zawiązać. Doskonały deser.

Skrawki jabłek, gruszek, pigw ugotować w małej ilości wody, dać do słoja, sterylizować apar. Wecka. W zimie użyć na zupę, sos owocowy, słodząc dopiero wtedy, gdy się przyrządza.

Zużytkowanie owoców. (Analogicznie do art. w zeszycie 19-tym „Świata Kobiec.“ o „zbiórce i przechowaniu owoców“.)

Oprócz konserwowania owoców w cukrze, (w occie), suszenie jest najoszczędniejszem, najbardziej przystępnem, najtańszem.

Suszyć — znaczy odciągnąć wodę aż do 1-go stopnia, aby uniemożliwić tworzenie się pleśni

Zanadto zesuszone owoce tracą na smaku. Wszystko, co się suszy, musi być zupełnie dojrzałe. Suszyć powinni przedewszystkiem ci, którzy mają własny sad i dużo owocu, równocześnie dojrzewającego. Także te gosposie, które mają małą śpiżarnię, albo żadnej. — Suszony owoc, zawieszany w woreczkach na ścianie, nie zabiera wiele miejsca.

Jabłka dojrzałe, obmyte, nieobrane, najlepiej krająć wpoprzek, w niezbyt cienkie talarki, nadziewać je na cienkie patyczki, tak długie, żeby w w rurze opierały się obu końcami na wystających brzegach bocznych ścian (służących do usuwania blach z pieczywem wyżej). Takich patyczków można w rurze nakłaść, ile się zmieści, a podczas gotowania obiadu, przy uchylonych drzwiczkach rury, jabłka prawie odrazu się ususzą.

Gruszki lepiej nieco obgotować, w lekko słodzonej wodzie, a następnie suszyć je jak jabłka, osączywszy na sicie z wody.

Uschną prędzej — i nie ściemnieją.

Obrane gruszki, jabłka, kłaść zaraz do zimnej wody, trochę osolonej, żeby nie zsiniały, nim się wszystkie obierze.

Dla szybszego ususzenia owoców korzystne jest odbyć przedtem prażenie.

Surowe gruszki, jabłka pokrajane, śliwki całe kładzie się do druszlaka, a ten stawia się na garnku z wrzącą wodą, na kuchni, pilnując, by gotująca się woda nie dotykała owoców. Na owoce na druszlaku kładzie się czyste płótno, by wstrzymać uchodzącą parę. Czynność ta trwa 15—20 minut. — Gdy słomka łatwo wchodzi do owocu, prażenie jest skończone.

Suszyć można nad kuchnią, w rurze, przy uchylonych drzwiczkach lub w piecu piekarskim nieprzymkniętym, by wydobywająca się z suszków para mogła uchodzić.

Czas suszenia w gorącu trwa kilka godzin. Po ochłodzeniu pieca (rury) zostawia się suszki na tem samem miejscu lub daje się na inne, ciepłe, albo stawia się na słońcu.

Po kilku dniach suszenie jest skończone. Gdy po przełamaniu i ściśnięciu suszku nie czujemy wilgoci, owoc ma dosyć.

Gdzie niema intensywnego działania słońca, które bardzo dobrze suszy owoce, trzeba suszyć w kuchni sposobem powyższym.

Zwykłe blachy do pieczywa, umieszczone w pewnem oddaleniu, ponad gorącą płytą kuchenną, podczas gotowania obiadu, bardzo się rozgrzewające, są nader odpowiedniemi suszarkami.

Gdy suszki całkiem ochłodną, wysypuje się je do pudeł, skrzynek, wyłożonych czystym papierem. (Zwłaszcza owoce pestkowe.) Gruszki, jabłka można przechowywać, zawieszane na ścianie w płóciennych woreczkach.

Owoce suszone, przechowane w miejscu wilgotnem, wciągają znów wilgoć z powietrza i pleśnieją.

Gdy się pokaże na nich pleśń, albo t. zw. chrząszczyk owocowy (minjaturowy), który wierci w owocach korytarze, a wywiercone trociny wyrzuca, jako mączkę, na wierzch, trzeba owoce na pewien czas dać znowu do ogrzanego pieca, by poczwarki chrząszczyka zginęły.

Owoce opadłe z drzew, odpadki owoców, lub nadpsute (w zimie), które się usuwa zimą przy przeglądzie tychże, z komórki, można użyć do wyrobu powidła (na większą skalę), na marmoladę — (w gospodarstwie domowem) na serki owocowe, tort jabłkowy, pastę, mus bez cukru, wkońcu na ocet (zob. przep. w „Dobrej gospodyni").

Żadnych odpadków owocowych nie powinno się marnować. — Suszone łupiny jabłek, gruszek służą w zimie do wyrobu ciemniejszej, lecz bardzo smacznej galarety, marmolady, zup, sosów, — robi się z nich dobre piwo domowe, przyrządza zdrową, aromatyczną i smakowitą herbatę.

Owoce surowe, przechowane w skrzynkach w sieczce lub trocinach, często w zimie przeglądać, czuwać nad nimi, plamiste usuwać.

(Suszyć należy również jagody jarzębiny dla kur, dla których dobrą paszę stanowi także śrut z białego, drobnego głogu, araz pokrzywa, grzyby, żołędzie, etc.)

Jeżeli spożywać będziemy więcej owoców i warzyw własnej produkcji, wytworzy się wówczas większy zbyt tychże.

Miasto Berlin, z przedmieściami, w r. 1918 produkowało rocznie 2 miljony 300.000 centnarów różnej ogrodowizny, konsumując 5 miljon. centn. tejże.

U nas w Chełmnie było w r. 1918 około 10 fabryczek kwaszenia ogórków i kapusty w Poznaniu, jedna, wielka, w Pleszewie — fabryka konserw warzywnych.

Ale to wszystko za mało!

Wiśnia nadwiślańska należy do najlepszych. Przed laty sok wiśniowy wysyłano od nas przez Szczecin i Hamburg do krajów skandynawskich, do Rosji i do Ameryki.

Sama fabrykacja likierów zużywa rocznie dziesiątki tysięcy centnarów różnych owoców.

Wina porzeczkowe i agrestowe powinien każdy w domu robić.

Dla zbytu na wielką skalę używać do suszenia owoców aparatów gneisenheimskich.

Dla domu można zrobić suszarkę z łat drewnianych w formie skrzynki bez dna, w której na umocowanych z boks listawkach, są poziomo wsuwane cienkie deszczułki, jedna nad drugą — i na nich ułożone owoce.

Po ugotowaniu obiadu — na gorącej jeszcze blasze stawia się tę suszarkę, żeby wyzyskać ciepło blachy, — pod nią zaś żar czerwony nakryć paru łopatkami popiołu, zamykając szczelnie drzwiczki, popielnik i „szuber". — Ciepło utrzyma się do późnego wieczora tak, że nawet woda na kuchni będzie gorąca.

Deseczki z owocami często wyjmować, mieniać, dając dolne wyżej, górne niżej, aby owoc równomiernie miał ciepło i suszył się dokładnie.

Przy ogólnem, żywszem zainteresowaniu się zużytkowaniem owoców, tak zdrowych dla naszego organizmu, a z materjalnej strony znowu, będących tak korzystnym aytykułem zbytku, — zostaną one i u nas w Polsce lepiej i rozumniej wyzyskane.

Marja Wiśniewska

NOWE KSIĄŻKI

Bibljoteka szkolna, nakład Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska" w Warszawie:

Nr 1. Adam Mickiewicz, Konrad Wallenrod, powieść historyczna z dziejów litewskich i pruskich.
„ 3. Stanisław Rossowski, Lwów, z 19 ilustracjami.
„ 4. Alojzy Feliński, Barbara Radziwiłłówna, tragedja w 5-ciu aktach.
„ 6. Adam Skułkowski, Bitwa pod Raszynem z 4 ilustracjami.
„ 7. Ant. Skałkowski, Śmierć Księcia Józefa Poniatowskiego, z 3 ilustr.
„ 11. Henryk Mościcki, Rzeź Pragi w r. 1794 z 4 ilustr. i mapką.
„ 12. Ludwik Kubala, Odzyskanie Warszawy z 3 ilustr.

Wielka Bibljoteka, nakład Instytutu „Bibljoteka Polska" w Warszawie:

Nr. 94. Łukasz Górnicki, Dworzanin polski.
„ 104. Aischylos Oresteja I. Agamemnon, przełożył Jan Kasprowicz.
„ 114—115. Michał Czajkowski, Stefan Czarniecki, powieść.
„ 116. Molier, Mieszczanin szlachcicem, komedja w 5-ciu aktach z baletem, przełożył Boy-Żeleński.
„ 117. Józef Korzeniowski, Tadeusz Bezimienny, powieść.
„ 118. Teofil Lenartowicz, Bitwa Racławicka.
„ 119. Piotr Baryka, Z chłopa król, komedja dworska.
„ 120. Henryk Ibsen, Wróg ludu, sztuka w 5 aktach, przełożył Wacław Berent.
„ 121. Teofil Lenartowicz, Branka.
„ 123. Aischylos Oresteja II. ofiary, przełożył Jan Kasprowicz.
„ 125. Wład. Łoziński, Madonna Busowiska, nowele.

Bibljoteka historyczno-literacka, nakład Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska":

Juljusz Kleiner, Studja z zakresu literatury i filozofji.

NOWOŚCI MUZYCZNE

Marchetta, valse boston (śpiewana przez Rakkel Meller) zł 1·50.
Gdy zobaczysz ciotkę mą, shimmy (kuplet z znanej rewji Qui pro quo) zł 2·50.
Fleur d'amour, tango (znane z operetki „Perły Kleopatry") zł 1·50.
A ile mi dasz, shimmy, zł 1·50
Ich spiel auf der Harmonika, foxtrott zł 2·50.
Bez koszulki, blues, zł 2·50.
Sahara, foxtrott (śpiewane ogólnie w Paryżu) zł 2·50.
La Garçonne, shimmy zł 1·50.
Ich hab' Fräulein Helen baden sehen, foxtrott, zł 2·50.
Tello mio, tango milonga, zł 2·50.
Was machst du mit dem Knie, lieber Hans, zł 2·50.
Ich hab' zu Hause ein Grammophon, zł 2·50.
Tanagra, tango, zł 1·50.
Mah Jong, blues 2·50.

Książki te i nuty są do nabycia w Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie, Akademicka 2 a. Na prowincję wysyła się odwrotnie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela porad w sprawach kosmetycznych i gospodarskich i w kwestjach sztuki indywidualnego ubierania się.

Na koszta odpowiedzi prosimy nadsyłać 20 gr. W miarę możności prosimy podawać swój adres.

Zofja D. Najlepszy sposób przechowywania jaj na zimę: po uprzedniem dokładnem umyciu i wytarciu do sucha każde jajo natłuścić (np. smalcem) i włożyć do wody szklanej w stosunku 11 litrów wody zwykłej i litr wody szklanej, którą dostać można we większych składach farb. W ten sposób przechowane jaja dotrwają wiosny bez zepsucia.

Poznanianka M. M. Chętnie służymy Pani radą w tych trzech rodzajach schorzeń:

1. Rozdwajanie się włosów.
2. Wypadanie.
3. Świąd skóry na głowie.

Rozdwajanie się włosów można usunąć w następujący sposób: Wąskie pasemka włosów tak nawinąć na wałeczek, żeby tylko końce wystawały. Zwitkiem waty, umaczanym w spirytusie ujętym w szczyp-

czyki albo umocowanym na drucie i zapalonym, przypala się delikatnie wystające rozdwojone końce włosów. Wskazana jest wielka ostrożność przy manipulowaniu płonących zwitkiem waty. Włosy w całej długości smarować należy co trzeci dzień olejkiem migdałowym, z dodatkiem kilku kropli olejku bergamotowego. Niejednokrotnie przyczyną rozdwajania się włosów jest ich suchość i za częste mycie.

Co zaś do długoletniego wypadania włosów, to pominąwszy już kwestję, że są zaniedbane, chroniczne cierpienia trudniejsze są do wyleczenia, zapytujemy przedewszystkiem, czy zna Pani przyczynę wypadania? Czy jest nią ogólny stan zdrowia, lub może łupież? W pierwszym wypadku należałoby wzmocnić cały organizm, a wówczas ustanie i wypadanie włosów. W drugim wypadku należy usunąć łupież, którego są dwa rodzaje: tłusty i suchy. Suchy łupież usunie maść złożona z 5 gr sulfoformu i 100 gr oliwy prowanckiej. Należy ją wcierać w skórę głowy co drugi dzień. Łupież tłusty jest znacznie szkodliwszy i często powoduje wyłysienie. Niezawodnym środkiem przeciwko tej dolegliwości jest następujący preparat: rezorcyny 2 gr, naftolu 1 gr, spirytusu 100 gr. Wcierać w skórę głowy co trzeci dzień. Cztery do pięć razy zupełnie wystarcza się łupieżu. Potem należy przez dłuższy czas pielęgnować głowę starannie, utrzymywać ją w czystości, a dwa razy na miesiąc nacierać lekko spirytusem kamforowym. Myć wyłącznie żółtkiem z jaja, nie polewać zimną wodą, nie rozczesywać mokrych włosów. Ucięcie włosów wbrew utartym pojęciom nie ma żadnego wpływu na wypadanie. Natomiast umiejętny masaż skóry głowy daje bardzo dobre rezultaty.

Świąd skóry na głowie usunie maść złożona z następujących składników:

Kwiatu siarczanego	1 1/2 gr
tlenku cynku	1 1/2 „
oleju kakaowego	5 „
„ migdałowego	5 „

wcierać dokładnie co drugi dzień w skórę. Trzy lub czterokrotne użycie wystarcza. Jasne blondynki muszą dokładnie myć głowę po tym zabiegu ze względu na siarkę.

Kapryśnicy. Tak wcześnie zastanawia się Pani nad sportowym kostjumem do ślizgawki? Nie sądzimy, żeby to był kaprys, lecz, przeciwnie, nazwiemy to zapobiegliwą praktycznością. Ponieważ zaznacza Pani, że chodzi Jej o kreację najszykowniejszą, jaka się da pomyśleć, a przy effacér proponujemy takie zestawienie: żakiet krótki, zaledwie kryjący biodra i oczywiście futrzany. Futro musi być miękkie, mieć płaski włos, a zatem naprzykład: krety, nutria, karakuły i t. p. Do tego spódniczka w kolorze futra w kratę o pastelowych tonach. Beret aksamitny, w którymś z pastelowych kolorów spódniczki.

Zaniepokojonej. Możemy Panią uspokoić. Tak zwana „robe sweater" wtargnęła zwycięsko i w sezon zimowy. Noszona jest o każdej porze dnia: na przedpołudnie z miękkiej wełny, na popołudnie z jedwabiu w kombinacji z wełną, na herbatki z tańcami lub dancingi z jedwabiu, lamy i fantazyjnych materjałów metalicznych. Prześliczne są połączenia materjałów gładkich i w deseń, — bluza w deseń, spódniczka z gładkiej materji, częściowo plisowana lub w kontrafałdy. Albo naprzykład spódniczka i płaszcz z wełny lub aksamitu w prążki, bluza z jasnej crêpe de Chine, sharmonizowanej z całością. W kombinacjach tych panować musi najzupełniejsza harmonja w zestawieniu najdrobniejszych szczegółów przybrania, — a wszystko powinno tworzyć symfonję barw.

Skośnookiej Japoneczce. Nowością, która podbiła serca kobiet smukłych i dobrze zbudowanych, jest forma sukni „princesse". Modelując dokładnie ramiona i biust, przypomina mody z r. 1880, o normalnej figurze, przyczem dół sukni rozszerza się kielichowato. W Paryżu twierdzą sfery krawieckie, że princesse nada ton modzie na rok 1926.

P. Stefa H. w Warszawie. Kolory? W czem komu do twarzy — i na co kto ma ochotę, tem się w wyborze kierować należy — to nasza rada. A teraz powiemy, jakie kolory będą modne. Dużo toalet popołudniowych i mniej strojnych wieczorowych widuje się w paryskich pracowniach ciągle jeszcze w kolorze czarnym. Jako materjał: wszystkie rodzaje jedwabiu i krepy; jedwabna popelina i muślin. Przybranie z koronek czarnych, kości słoniowej, a ostatnio bardzo faworyzowanych żółtych „ocrées".

TREŚĆ NUMERU 21-go:

OPIS MODELI:

6967 Suknia wieczorowa z niebieskiej *crêpe satin* przybrana złotą koronką i wielkim kwiatem, krój prosty.

6968 Suknia wieczorowa z *velours-chiffon* przybrana srebrną koronką i różami.

6969 Strojna sukienka dla małej dziewczynki z tafty pomarańczowej przybrana riuszkami.

6970 Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine* koloru niebieskiego, przybrana nierównemi wolantami, które tworzą godety, spód plisowany i pasek z aksamitnych kwiatów.

6971 Suknia wieczorowa z czarnego atłasu przybrana tuniką i haftem z kolorowych paciorków i jedwabiu.

6972 Suknia wieczorowa z szarego jedwabiu ozdobiona haftem w żółtym, niebieskim i czerwonym kolorze.

6973 Suknia wieczorowa z *velours-chiffon* z tuniką, która tworzy wolne fałdy, haft aplikacyjny.

6974 Suknia wieczorowa z czarnej *crêpe satin* nierówna dołem. Przybranie stanowi haft z czarnych dżetów na białem tle, wzór grecki.

6975 Suknia wieczorowa z białej *crêpe satin* przybrana plisowanemi wolantami i różami.

6976 Suknia wieczorowa z *crêpe Georgette* ozdobiona godetami w zęby, karczek i spód z *crêpe de Chine*.

6977 Suknia wieczorowa z tafty przybrana koronką i wielką kokardą na boku.

6978 Sukienka wieczorowa dla panienki z różowej tafty przybrana wolantami i różami, spód i wolanty plisowane.

6979 Sukienka wieczorowa z *crêpe satin* przybrana galonem haftowanym perełkami.

6980 Sukienka wieczorowa z *crêpe Georgette* przybrana nierówną tuniką i koronką.

6981 Sukienka wieczorowa z tafty przybrana haftowaną paciorkami bortą.

6982 Sukienka wieczorowa z *crêpe de Chine* w deseń na czarnym tle, plisowane godety.

6983 Wieczorowa toaleta z *crêpe satin* z wąskim spodem, tunika z szarfą przeciągniętą przez klamrę z sztucznych kamieni.

6984 Sukienka wieczorowa z białej *crêpe majunga*, godety i spód białe.

6985 Suknia wieczorowa z pastelowo-niebieskiego jedwabiu przybrana. złotym haftem.

6986 Suknia wieczorowa z czarnego jedwabiu przybrana czarną koronką.

6987 Suknia wieczorowa z tafty staro-różowej z wielką kokardą u boku.

6988 Suknia wieczorowa z jedwabiu z koronkowemi godetami i plisami.

6989 Wieczorowa tualeta z gazy plisowanej przybrana koronką.

6990 Suknia wieczorowa z *crêpe de Chine* przybrana haftowaną bortą.

6991 Suknia wieczorowa z jedwabiu fulgurante przybrana pięknym haftem.

6992 Suknia wieczorowa z czarnej *crêpe satin* przybrana koronką futrem.

6993 Płaszcz z *velours-ottoman* przybrany plisami z gładkiego materjału, guzikami i futrem.

6994 Płaszcz z *kasha* z szerokiemi fałdami po bokach przybrany wąską jedwabną taśmą w deseń.

6995 Kostjum z rypsu, długi żakiet z futrzanym kołnierzem i mankietami.

6996 Kostjum z materjału burafyl w angielskim stylu, długi żakiet.

6997 Płaszcz z prasowanego pluszu przybrany futrem chinchilli.

6998 Płaszcz z *kashavella* przybrany jedwabną aplikacją.

6999 Płaszcz z angielskiego materjału w deseń z wielkim futrzanym kołnierzem.

7000 Płaszcz z *kasha* przybrany wąską jedwabną i futrzanym kołnierzem.

7001 Kostjum z angielskiej wełny w kratę, żakiet przybrany plisami z materjału gładkiego, kołnierz futrzany.

7002 Kostjum z *kasha* przybrany lekkim haftem i plisami z gładkiego materjału.

7003 Sukienka wieczorowa z *crêpe Georgette* przybrana kwiatami i aksamitką, po bokach wąskie wolanty.

7004 Sukienka wieczorowa z czarnej *crêpe satin* przybrana koronką, pasek ze srebrnej lamy.

7005 Sukienka na tańce z dwukolorowej *crêpe de Chine* z wielkim żabotem.

7006 Sukienka na tańce z *crêpe marocain*, na boku draperja ze srebrnej lamy z pękiem róż.

7007 Sukienka na tańce z *crêpe de Chine* przybrana piękną koronką.

7008 Sukienka na tańce z *crêpe Georgette* ułożona brzegiem w miękkie fałdy, pasek z kwiatów.

7009 Sukienka na tańce z tafty przybrana wolantem z godetami i wielką aksamitną kokardą, spód z koronki.

7010 Sukienka na tańce z *crêpe satin* i *crêpe Georgette*, pasek z wiązanką kwiatów.

7011 Peleryna wieczorowa z czarnego sukna przybrana plisami haftowanemi srebrem.

7012 Płaszcz z zielonego sukna przybrany futrem i złotym haftem.

7013 Płaszcz z czarnego *kashavella* przybrany futrem chinchilli.

7014 Strojny płaszcz z czarnego *ottoman* przybrany białym lisem i złotym haftem.

7015 Płaszcz z materjału *velours* związany na boku, przybranie futrzane.

7016 Sukieoka na tańce z blado-zielonej *crêpe de Chine* przybrana plisowanym wolantem.

7917 Sukienka na tańce z *crêpe Georgette* przybrana wolantami i wiązanką kwiatów.

7018 Sukienka na tańce z błyszczącej tafty z tuniką, przybranie z plisowanej riuszki.

7019 Sukienka na tańce z białej *crêpe Georgette*, godety z czarnej, kwiaty i czarnej wstążki.

7020 Sukienka na tańce z tafty przybrana riuszką i kwiatami.

7021 Sukienka na tańce z dwukolorowego jedwabiu, pasek z kwiatów.

7022 Suknia z *kashavella* z przybraniem w głębokie fałdy, plisy i kieszonki haftowane grubą wełną.

7023 Suknia z *kasha* prosta w kroju przybrana jedwabiem *chiné*.

7024 Bluza z kaszmiru przybrana jedwabiem *chiné* i żabotem.

7025 Bluza z modnej wełny, kołnierzyk z krawatką.

7026 Bluza z płótna *kasha* przybrana guzikami i plisami.

7027 Bluza z jedwabiu *chiné* przybrana gładkiemi plisami i futrem.

7028 Sportowy kostjum. Spódniczka z wełny angielskiej i żakiet welurowy ze skórzanym paskiem.

7029 Kostjum do polowania z angielskiej wełny w drobną kratkę. Żakiet ze skórzanym paskiem, kołnierz futrzany.

7030 Kostjum na narty z granatowego lodenu, fason norweski. Żakiet z modnemi kieszeniami.

7031 Sportowy kostjum z angielskiej wełny w kratę, żakiet z męskim krojem.

7032 Kostjum na ślizgawkę z białej wełny przybrany czarnym futrem.

7033 Bluza z mzrkizety przybrana ozdobnemi guzikami.

7034 Bluza z *crêpe de Chine* przybrana plisami, stebnem i żabotem.

7035 Bluza z pongis ozdobiona lekkim haftem i guzikami.

7036 Bluza z kaszmiru w paseczki przybrana białym przodzikiem z riuszką i guziczkami.

7037 Bluza z płótna *kasha*, krawatka z jedwabiu w kolorowe paski.

7038 Bluza flanelowa z ciemną jedwabną krawatką.

7039 Poranna suknia z wełnianej krspy, wąziutki pasek.

7040 Poranna suknia z wełny w deseń przybrana gładką.

7041 Poranna suknia z *crêpe marocain* przybrana ozdobnemi guziczkami.

7032 Poranna suknia z flaneli z rewersowym kołnierzem.

7042 Poranna suknia z flaneli z kratę przybrana ciemną.

7044 Dzienna koszula z batystu ozdobiona koronką.

7045 Nocna koszula z opalu ozdobiona koronką i mereżkami.

7046 i 7048 Dzienna koszula i majtki z perkaliny przybrane koroneczką.

7047 Dzienna koszula z linon przybrana koronką.

7049 Kombinacja z batystu ozdobiona mereżkami, koronką i haftowanemi punkcikami.

7050 Kombinacja z *pongis* przybrana wstawianą koronką.

7051 Kombinacja z perkaliny ozdobiona koronką i haftowanemi punkcikami.

7052 Kombinacja z szyfonu ozdobiona mereżkami i koronkowemi motywami.

7053 Pyjama z jasnej flaneli przybrana ciemną wypustką.

Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. — Odpow. redaktor: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzna 27
Skład Redakcji: **Janina Łada-Walicka, Wanda Tomaszewska.** Roboty ręczne: **M. Geszwindowa**
Z drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego.

